

WANDA MUSIALIK

SZKIC DO PORTRETU DUSZPASTERZA ŚLĄSKIEGO

Nominacja kandydata spoza miejscowej elity każdorazowo rodzi pytania o motyw wyboru. Podobne wątpliwości powstawały niewątpliwie w chwili ogłoszenia personaliów Administratora Apostolskiego dla Polskiego Śląska.

O salezjaninie, księdzu Augustcie Hlondzie, w chwili tego wyboru poza zgromadzeniem salezjańskim niewiele wiadano. Toteż nie dziw, że gdy gazety doniosły, że A. Hlond został Administratorem Apostolskim dla Polskiego Śląska, hr. Władysław Skrzyński, ambasador Rzeczypospolitej Polski, zapytał w Sekretariacie Stolicy Apostolskiej: — „Hlond est-il Polonais?” (Czy Hlond jest Polakiem?)¹.

Ks. Jan Kasprzyk, relacjonując spotkanie z ówczesnym radcą polskiego poselstwa przy Watykanie, potwierdzał dezorientację, jaką wywołała wspomniana nominacja. Zgodnie z relacjami księdza jego rozmówca potwierdził brak rozeznania polskich dyplomatów co do wybieranej osoby. Usilnie starano się znaleźć autorytet, którego opinia o administratorze apostolskim byłaby dla polskich sfer wiarygodna. Polski radca zwrócił się w tej sprawie do osobiście przez siebie znanego o. Siemieńskiego SJ, przebywającego wówczas w Wiedniu. Napisał więc do niego „... przedstawiając troskę Poselstwa co do nowego kandydata na tak poważne stanowisko na Śląsku, bo jeśliby przypadkowo Niemiec, musielibyśmy zaprotestować w Watykanie i przedstawić nasze racje. Wszak nazwisko niczego nie zdradza, a że jest inspektorem salezjańskim dla Austriaków, Węgrów i Niemców, wątpliwości nasze są bardzo poważne [...]”. I ojciec Siemieński pośpiesznie odpisał: „[...] «Jeśli to ks. Insp[ektor — W.M.] Hlond ma iść na Śląsk, to z zamkniętymi oczami podpisujecie się na tę nominację» [...], i dalej w bardzo pochwalnych słowach rozwodzić się nad tym, kim to ks. August Hlond jest, że osobiście go zna, że ręczy za niego, że w całym Wiedniu w kolonii polskiej dobrze jest znany itd. itd. ...”².

Postawa dyplomacji polskiej wcale nie będzie dziwić, kiedy porównamy ją z zachowaniem w tych samych okolicznościach polskich biskupów. Zgodnie z relacją ks. Remigiusza Dąbrowskiego, kapelana kardynała Aleksandra Kakowskiego, tenże miał twierdzić „... że ks. August Hlond z powodu długiego przebywania za granicą, tak mało był znany w Polsce, że gdy został mianowany administratorem apostolskim na Górny Śląsk, to nawet biskupi polscy z niezadowolaniem mówili: «jak mogli nam dać takiego Niemca»”³.

¹ S.W. Krygiel SDB, *Czasy plebiscytowe a kardynał Hlond*, Archiwum Towarzystwa Salezjańskiego w Łódzce, Akta Hlondiana, Dokumenty t. VI, cz. 1, k. 227.

² J. Kasprzyk SDB, *Odpowiedź na ankietę dotyczącą ks. A. Hlonda*, tamże, cz. 4, 71—72.

³ R. Dąbrowski, *Wspomnienie*, ASL, AH, D. t. VI cz. 4, k. 181.

Tak oto brak widocznego zaangażowania w sprawę plebiscytowe zwiódł obserwatorów widzących Augusta Hlonda w turyńskim zakładzie salezjańskim z dyplomatycznym uśmiechem na ustach. Nikt nie miał podstaw przypuszczać, że właśnie on zamierza sprawę śląskiego biskupstwa przedstawić papieżowi, tym bardziej nikt nie wiązał jego osoby z przygotowanym przez Stolicę Apostolską rozwiązaniem problemu. Krążyły raczej pogłoski o zamiarze wysłania go przez salezjanów do Australii lub Japonii⁴. Ścisłemu gronu pozostawała wyłącznie znana propozycja przedstawiona z własnej inicjatywy przez nuncjusza w Polsce, W. Lauriego, do którego z Watykanu przesłano polecenie przygotowania opinii o księżach Janie Kapicy i Teodorze Kubinie, branych początkowo pod uwagę jako kandydatów na stanowisko administratora apostolskiego dla Polskiego Śląska. Propozycja W. Lauriego uzyskała przychylną ocenę papieża Piusa XI, który miał okazję osobiście poznać walory osobowości kandydata w okresie przed swym konklawe⁵.

Pochlebne opinie o wiedeńskim inspektorze salezjańskim wcale nie gwarantowały osiągnięcia przez niego powodzenia w górnośląskim środowisku, które pozostawało dlań we współczesnych swoich problemach nieznane. Wątpliwości potwierdzać mogło niepowodzenie misji mons. Jana Baptysty Serra Ogno jako apostolskiego komisarza plebiscytowego dla Górnego Śląska, skierowanego tam przez poprzedniego papieża, Benedykta XV, po odwołaniu z tej funkcji Achillesa Rattiego.

W początku lat dwudziestych atmosferę śląską od tej z początków ostatniego dziesięciolecia minionego wieku, kiedy to August Hlond opuścił gimnazjum gliwickie, wyjeżdżając do Valsalice pod Turynem, odróżnia duch nacjonalizmu narodowego, a tradycyjna pobożność ulegać zaczęła prądom laicyzacji.

Dla uświadomienia stopnia spolaryzowania stanu pobożności społeczeństwa górnośląskiego przytoczę wyniki pobieżnej kwerendy ówczesnej miejscowej prasy. Do rzadkości wcale nie należały dziennikarskie informacje o dokonaniu świętokradztw. W 1922 r. korespondenci „Katolika” z terenu przyszłej diecezji katowickiej donieśli, np.: o 15 przypadkach wykradzenia ze świątyn katolickich monstrancji, kielichów, cyborium oraz bielizny kościelnej, a także o 8 pobiciach bądź znieważeniach księdza⁶; w 1924 r. mniej odnotowano tych wykroczeń, bo o kradzieży w kościele i dóbr kościelnych pisano czterokrotnie, a o dopuszczeniu się rękoczynów na osobie duchownej trzy razy, ale spostrzeżono nadto przykłady zbezczerzczenia obiektów kultu (przydrożnych krzyży — 2 ×, kapliczek polnych — 2 ×) oraz procesy sądowe, w których podsądnym stawiano zarzut dopuszczenia się bluźnierstwa i wyszydzania religii katolickiej, a nie byli to przedstawiciele wyznania starokatolickiego⁷. Nierzadko też informowano o ujawnionym przypadku zabójstwa noworodków — 1924 r. wiadomość taką podano w ponad 50 przypad-

⁴ S. Kosiński, *Ks. August Hlond na Śląsku*. Prelekcja wygłoszona — W.M.] w kościele mariackim w Katowicach 23 V 1985 r. tamże: Artykuły i rozprawy (1967—1985), bp.

⁵ P. Golla SDB, *Wspomnienia z życia ks. kardynała Hlonda*, tamże, cz. 1, 201.

⁶ „Katolik” nr 23 II; nr 67 z 6 VI; nr 79 z 4 VI; nr 87 z 22 VII; nr 92 z 3 VII; nr 95 z 10 VIII; nr 121 z 10 X; nr 131 z 2 XI; nr 134 z 9 XI; nr 148 z 12 XII; nr 149 z 14 XII; nr 151 z 19 XII; 154 z 28 XII 1922 r.

⁷ „Katolik” nr 5 z 10 I; nr 51 z 26 IV; nr 57 z 10 V; nr 65 z 29 V nr 85 z 15 VII; nr 89 z 24 VII; nr 97 z 12 VIII; nr 98 z 14 VIII; nr 106 z 2 IX; nr 132 z 1 XI; nr 138 z 15 XI; nr 142 z 25 XI 1924.

kach⁸, a od 5,5% (Stary Bieruń) do 13,8% (Katowice) wahała się w 1923 r. liczba ochrzczonych dzieci pozamażeńskich, które zostały wykazywane przez statystyki kościelne⁹. Na tle wcześniejszych „przykrych zająć z księżmi na wojnie i podczas śląskiego plebiscytu” dochodziło do porzucania praktyk religijnych przez zrażonych katolików¹⁰.

Zebrane dane ogólne prezentują inne oblicze polskiego społeczeństwa górnośląskiego, znacznie lepiej znanego ze swej pobożności i przywiązania do wyznania rzymskokatolickiego, które szczególnie od okresu plebiscytowego wyrażało coraz dobitniej pragnienie oddania opieki nad swym życiem duchowym staraniom polskiego biskupa¹¹.

Przybycie i przebywanie przez czas dłuższy w nowo powstałym — jako część autonomiczna Rzeczypospolitej Polskiej — województwie śląskim przedstawiciela hierarchii duchowej czy świeckiej pozostawiało jakiś wzorzec postępowania: negatywny lub pozytywny. A był to przywilej osoby rozpoczynającej swą działalność na gruncie wielkich oczekiwań, nie zrażonym jeszcze rozmijaniem się ich z realnymi możliwościami. Chcąc czy nie chcąc, z większą lub mniejszą samoświadomością delikwent stawał się archeotypem, do którego jego następcy mieli być przyrównywani.

Od powszechnie Górnoślązkom znanego typu duszpasterstwa diecezjalnego Augusta Hlonda odróżniał nie tylko sposób dojścia do kapłaństwa, ale przede wszystkim jego ascetyczny profil. Przeszedł swoistą formację zakonną, przygotowującą do życia wspólnotowego oraz posługi wychowawcy młodzieży i kapłanów. Różnice wynikające z zestawienia tego typu postępowania z modelem kształtowania księży diecezjalnych widoczne były zwłaszcza w daleko idącej praktyce ubóstwa. W okolicznościach, kiedy Górnoślązacy chcieliby swego pasterza traktować jak „kaisera”¹², jego sposób bycia tego nie ułatwiał. Wręcz przeciwnie, administratora cechowała skromność w ubiorze, prostota stołu.

Wspomniany dysonans ujawniają szczegóły. W tworzącej się diecezji śląskiej księży z Kurii jadali przez parę tygodni razem z księdzem biskupem. Jeden z nich zwrócił uwagę usługującemu, że „to naprawdę zakonne jedzenie, zbyt skromne, i prosił, żeby masło też było dawane na kolację, które [to — W.M.] ks.[iędz — W.M.] biskup zaraz kazał dawać”. Widać tu, że nie był nadmiernie oszczędny i umiał zrozumieć potrzeby drugih, w inny sposób wypełniających kapłański ślub ubóstwa. Nie podporządkowywał też własnym upodobaniom gustów osób przyjmowanych w gościnę i chociaż sam nie „lubował się w ciastkach, słodyczach i innych przysmakach”, nie mogło tego wszystkiego zabraknąć w przygotowywanych w jego imieniu przyjęciach.

Katowickie otoczenie Administratora zauważyło również, że używa prostego niklowanego zegarka firmy „Omega”, podczas gdy niektórzy z jego podwładnych księży mieli złote. A. Hlond opowiedział im żartobliwie o tym, że został on nabyty w Wiedniu dla pewnego księdza, który o kupno zegarka prosił swego inspektora. Z uwagi na prostotę koperty

⁸ Tamże, m.in.: nr 19 z 12 II; nr 40 z 1 IV; nr 44 z 10 IV; nr 45 z 12 IV; nr 47 z 17 IV; nr 52 z 26 IV; nr 63 z 24 V; nr 78 z 28 VI; nr 98 z 14 VIII; nr 118 z 30 IX; 146 z 4 XII 1924.

⁹ „Gość Niedzielny” nr 2 z 13 I; nr 7 z 17 II 1924 r.

¹⁰ [M. Lewekl, *Opis i wyniki pewnej ankiety duszpasterskiej*, „Duszpasterz” 1937 nr 5, 123.

¹¹ *O biskupstwo katowickie*, „Goniec Śląski” nr 239 z 16 X 1922, 1—2.

¹² S.W. Krygier SDB [Wspomnienia] ASL, AH, Dok. VI, cz. 14, 228.

mimo doskonałego mechanizmu nabytek oceniono jako zbyt skromny i z tej przyczyny przez zamawiającego go księdza nie został przyjęty. Zegarek zaś trafił w ręce przyszłego administratora apostolskiego, który go nie wymienił nawet w chwili objęcia bardzo eksponowanego stanowiska. Na Śląsk też miał przyjechać bez specjalnej nowej wyprawy. Osobisty kamerdyner po latach świadczył o tym, że przybywszy do Katowic salezjański Inspektor miał połatane spodnie i pończochy. Do radykalnej wymiany garderoby doszło dopiero w Poznaniu, kiedy gospodynią Prymasa została jego rodzona siostra¹³.

Wyminięte epizody pozwalają zrekonstruować elementy kultury osobistej Administratora, a także wzorca osobowego kapłana-zakonnika. Przebywając poza swą wspólnotą, utrzymywał w miarę możliwości rytm jej życia: spowiadał się co tydzień, po swojej mszy św. słuchał jeszcze nabożeństwa odprawianego przez kapelana, starał się nawiedzać Przenajświętrzy Sakrament codziennie po obiedzie i kolacji. Na wizytacjach w kościołach parafialnych ku zbudowaniu wiernych modlił się na oczach parafian przed i po mszy św., wpatrując się w tabernakulum. Aranżował wiele sposobności do takich spotkań z Górnoślązakami. W każdą niedzielę i święto wyjeżdżał na dwie wizytacje. W jednej parafii był ze mszą św., w innej znów na nieszpórach. Przy tej okazji wygłaszał płomienne kazania. W tych pierwszych latach „mówił z takim zapałem, z takim entuzjazmem, że wszystkich wprost zachwycił”¹⁴. Przydawała się praktyka „słówek” salezjańskich wygłaszanych często wcześniej w oratoriach zgromadzenia. A należał przy tym do kaznodziejów spolegliwych¹⁵.

Salezjańska praktyka asystencji ukształtowała jego sposób odnoszenia się do współpracowników. Nie otoczył się kręgiem „importowanych” pomocników, a oparł na miejscowych duszpasterzach, dobranych po konsultacjach. Bp J. Bieniek relacje między Administratorem a księżmi śląskimi tak charakteryzował: „Pozwolił im pracować zupełnie samodzielnie i do tego zachęcał ich i zagrzewał. Z uwagą przyjmował wszelkie projekty i uwagi krótkimi swoimi [ocenami — W.M.] tak je przyjął lub poprawił [względnie — W.M.] odrzucił, że referujący od siebie wiedział, jak sprawę załatwić z poczuciem własnej odpowiedzialności. Przy tym jednak każdą sprawę potrafił Ks. Administrator tak pokierować, że delikatnie zachował całość rządów w swoich rękach...”¹⁶. W istniejącą w parafii organizację kościelną potrafił wlać nowego ducha i zapał religijny; położyć podwaliny pod przyszłą diecezję przez zjednoczenie wszystkich katolików dobrej woli w jedną rodzinę. Wszyscy zaczęli czuć się współodpowiedzialni za los Kościoła na Śląsku i to nawet pewna część niemieckich katolików¹⁷.

Grupę ową pozyskał nie dopuszczając do rozlania na grunt religijny ducha triumfalizmu: odwetu za ucisk narodowy i germanizację prowadzoną także przez księży niemieckiej narodowości. Zarządzenia, jakie w sto-

¹³ F. Darnowski, *Migawki z życia J.E. Ks. Kard. A. Hlonda*, tamże, cz. 2, 202, 203; „Katolik” nr 153 z 23 XII 1922 r. informował, że w wyprawie biskupiej dla ks. administratora odzież osobistą sprawiła mu niemiecko-austriacko-węgierska prowincja salezjańska.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ List pasterski Księdza Administratora Apostolskiego do wiernego kleru i wiernych na Górnym Śląsku Polskim, „Katolik” nr 153 z 23 XII 1922.

¹⁶ J. Bieniek, *Śp. Kardynał Hlond*, tamże, cz. 4, 7—8.

¹⁷ Tamże, s. 9, 8.

sunku do duszpasterstwa niemieckojęzycznego wprowadzono na terenie administratury, pozwalają domniemywać, że doskonale wczuwał się w sytuację ludności, która pozostając na ziemi rodzinnej, utraciła swoją ojczyznę. Jednocześnie obojętny nie pozostawał wobec tych rodaków, którzy mimo pragnień serca i wysiłków zbrojnych pozostali z dala od Macierzy.

Wprowadzane w życie podstawy współistnienia narodowości we wspólnocie katolickiej nie zadowolili przeważającej grupy Niemców, przyzwyczajonych z pozycji siły do dyktowania własnych warunków. Usiłowali oni poprzez naciski na hierarchię watykańską kształtować negatywną opinię o działalności śląskiego Administratora apostolskiego. Konieczność borykania się z naciskami nacjonalistów obu stron (tj. niemieckiej i polskiej) i to tak, aby nie naruszyć ewangelicznej zasady, że wobec Chrystusa „nie ma ani żyda, ani niewolnika”, stała się największym ciężarem Augusta Hlonda. A także była nim dla późniejszych następców. Kredyt zaufania, jakim się cieszył u Piusa XI śląski Administrator, a także u kard. Gaspariego, pozwolił odwieść go od zamiaru ustąpienia z urzędu „... dla dobra Kościoła i przywrócenia spokoju na Śląsku...” A nawet przyczynił się do nalegania przez niemieckiego posła przy Watykanie na śląskich swych rodaków, aby zaniechali ataków prasowych na osobę Administratora, gdyż ten sposób walki „raczej szkodzi sprawie niemieckiej w Stolicy św. niż jej pomaga”¹⁸.

Udział, jaki August Hlond miał w przyspieszeniu procedury podpisania dokumentu konkordatu¹⁹ wskazuje nie tylko na obszar wpływów, jakie dawała mu akceptacja Ojca św., ale na zdolność nieszablonowego postępowania. Sztywne podówczas normy protokołu postępowania przekraczał także w kontaktach z przedstawicielami polskich władz rządowych. Chociaż w owym czasie biskupi nie utrzymywali kontaktów z przedstawicielami rządu, śląski Administrator apostolski podczas swych pierwszych wizyt w polskiej stolicy odwiedził premiera oraz ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Twierdził bowiem: „«co mi szkodzi złożyć wizytę, jeśli utrzymując z nimi kontakty, można przez to zawsze osiągnąć coś dobrego». Premier zaś był mile tą wizytą zaskoczony”²⁰.

Ożywiając sam kontakty interpersonalne starał się, aby duchowieństwo sprawy zaangażowania w życiu politycznym pozostawiało raczej świeckim, widząc dla nich w tym raczej płaszczyznę apostolstwa katolickiego. Inspirując powstanie Ligi Katolickiej, przyczynił się do przetarcia przedpola dla działań Akcji Katolickiej, której późniejsze postępy w diecezji śląskiej uzyskiwały wyjątkowo pozytywną ocenę²¹.

Śląski Administrator apostolski, poruszając się w przestrzeni kształtujących dopiero co układów zależności publicznych, szeroko wykorzystywał okazję do wytyczenia swym zachowaniem niepisanych ram aktywności polskiego dostojnika Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku. Postępowaniem swym wytoczył wyjątkowo rozległy obszar spraw społecznych, na którym w przyszłości można było oczekiwać wystąpienia dowodów zainteresowania biskupa śląskiego.

¹⁸ Golla SDB, *Wspomnienia*, cz. 1, 202.

¹⁹ Tamże, 203.

²⁰ j.w., 201.

²¹ Archiwum Polskiej Prowincji Księży Pallotynów, sygn. 1/30: W. Zdaniewicz SAC, *Polska Akcja Katolicka w świetle socjologicznym*. (Z zagadnień życia religijnego Polski międzywojennej), [Maszynopis pracy habilitacyjnej], KUL 1958.